

Farys



ADAM MICKIEWICZ

Farys¹

Kasyda² na cześć emira Tadż-ul-Fechra^{3,4} ułożona. Janowi Kozłowi⁵ na pamiątkę przypisana

Jak łódź wesółą, gdy uciekłszy z ziemi,
Znowu po modrym zwija się kryształe,
I pierś morza objąwszy wiosły lubieżnemi,
Szyją łabędzią buja ponad fale:
Tak Arab, kiedy rumaka z opoki
Na obszar pustyni strąca,
Gdy kopyta utoną w piaszczyste potoki
Z głuchym szumem, jak w nurtach wody stal gorąca.

Koń, Podróż, Pustynia

Już płynie w suchym morzu koń mój i rozcina
Sypkie bałwany piersiami delfina.
Coraz chyżej, coraz chyżej,
Już po wierzchu żwir zamiata;
Coraz wyżej, coraz wyżej,
Już nad kłęb kurzu wylata.

Czarny mój rumak jak burzliwa chmura,
Gwiazda na czole jego jak jutrzienka błyska,
Na wolę wiatrów puścił strusiej grzywy pióra,
A nóg białych polotem błyskawice ciska⁶.

¹*farys* — jeździec. Jest to zaszczytne nazwanie u Arabów Beduinów, znaczące to samo, co *chevalier*, rycerz w wiekach średnich. [przypis autorski]

²*kasyda* — forma poezji arabskiej, ukształtowana w okresie przedmuzułańskim; poemat monorymiczny, podzielony na ściśle ustalone części, treść najczęściej pochwalna. [przypis edytorski]

³*Tadż-ul-Fechr* — Pod tym imieniem znany był na Wschodzie Wacław hr. Rzewuski (*tadż* znaczy wieniec, *fechr* sława). [przypis autorski]

⁴*Tadż-ul-Fechr*, własc. *Wacław Rzewuski* (1784–1831) — orientalista, podróżnik, poeta; syn hetmana Seweryna Rzewuskiego, jednego z przywódców konfederacji targowickiej. Kształcił się w elitarnej szkole Theresianum w Wiedniu; dzięki kontaktom ze swym wujem, podróżnikiem i pisarzem, autorem *Rękopisu znalezionego w Saragossie*, Janem Potockim, zainteresował się kulturą Wschodu. W latach 1818–1820 podróżował po krajach arabskich: Syrii, Iraku, Libanie, Palestynie; jego opowieści z tych podróży krążyły później w formie anegdot i zyskały sobie miano „awantur arabskich”, ale zostały także spisane w formie pamiętnikarsko-naukowej relacji *Sur Les Chevaux Orientaux et provenants des Races Orientales*, opatrzonej mapami, rysunkami i zapisami nutowymi, stanowiącymi szczególnie cenne źródło wiedzy etnograficznej na temat Beduinów. Wydane zostały jedynie poetyckie wspomnienia i wrażenia z Syrii pt. *Podróż do Palmiry* (1821). Żyjąc wśród Arabów, zyskał sobie tytuł emira. Założyciel czasopisma „Mines de l’Orient” („Oblicza Orientu”; wyd. w Wiedniu 1809–1818) oraz pierwszego w Europie instytutu badań orientalistycznych, członek wielu towarzystw naukowych (w Getyndze, w Monachium i Warszawie). Słynął również jako miłośnik i znawca koni oraz wyśmienity jeździec. Po powrocie do kraju, w rodzinnym majątku na Podolu, zajmował się hodowlą koni; żywo zajmowała go rodzima kultura ukraińska. Włączył się również w działalność patriotyczną, w latach 1825–26 należał do Towarzystwa Patriotycznego; podczas powstania listopadowego dowodził wystawionym przez siebie oddziałem kawalerii. Po bitwie pod Daszowem zginął w niewyjaśnionych okolicznościach (domysły na ten temat przedstawił Juliusz Słowacki w *Dumie o Wacławie Rzewuskim*). [przypis edytorski]

⁵*Jan Kozłowi* (1779–1840) — poeta ros., tłumacz *Sonetów Krymskich* Mickiewicza. [przypis edytorski]

⁶*Czarny mój rumak (...) błyskawice ciska* — Te cztery wiersze, zawierające opisanie konia, są tłumaczone z arabskiego czterowiersza, umieszczonego w notach do *Antologii arabskiej* de Lagrange’a. [przypis autorski]

Pędź, latawce białonogi!
Góry z drogi, lasy z drogi!

Daremnie palma zielona
Z cieniem i owocem czeka:
Ja się wydieram z jej łona,
Palma ze wstydem ucieka,
Kryje się w głębi oazy
I szmerem liści z mojej dumy się uśmiecha.

Owdzie granic pustyni pilnujące głazy
Dziką na Beduina poglądają twarzą,
Kopyt końskich ostatnie podrzeźniając echa,
Taką za mną groźbą gwarzą:

«O szalony! gdzie on goni!
Tam od ostrych słońca grotów
Głowy jego nie uchroni,
Ni palma zielonowłosa,
Ni białe łono namiotów,
Tam jeden namiot — niebios.
Tylko skały tam nocują,
Tylko gwiazdy tam koczują».

Pustynia

Daremnie grożą, daremnie!
Pędzę i podwajam razy.
Spojrzałem, aż dumne głazy
Zostały z dala ode mnie,
Uciekają rzędem długim,
Kryją się jeden za drugim.

Sęp usłyszał ich groźbę i ślepo uwierzył,
Że Beduina weźmie na pustyni jeńcem,
I w pogoń za mną skrzydłami uderzył,
Trzykroć czarnym obwinął głowę moję wieńcem:

Ptak, Gotycyzm

«Czuję — krakał — zapach trupi⁷,
Jeździec głupi, rumak głupi.
Jeździec w piaskach szuka drogi,
Szuka paszy białonogi.
Jeźdźce⁸, koniu, pusta praca,
Kto tu zaszedł, nie powraca.
Po tych drogach wiatr się błąka,
Unosząc z sobą swe ślady;
Nie dla koni jest ta łąka,
Ona tylko pasie gady.
Tylko trupy tu nocują,
Tylko sępy tu koczują».

Pustynia, Trup

Kracząc, lśniącymi szpony w oczy mi urągał,
I spojrzeliśmy sobie trzykroć oko w oko.
Któż się uląkł? — Sęp uląkł i uciekł wysoko.

Wzrok

⁷Czuję, karakał, zapach trupi — Powszechny na Wschodzie przesąd, że sępy czują śmierć z daleka i krążą za człowiekiem mającym umrzeć. Jakoż zaledwie skona podróżny, wnet kilka ich zjawia się w okolicy, chociaż pierwiej nie były widziane. [przypis autorski]

⁸jeźdźce — dziś popr. forma W. lp: jeźdźce. [przypis edytorski]

Kiedym go chciał ukarać i majdan⁹ naciągał,
I gdym sępa oczyma poza sobą tropił,
Już on wisiał w powietrzu, jako plamka szara,
Wielkości wróbla — motyla — komara —
Potem się całkiem w błękicie roztopił.

Pędź, latawce białonogi!
Skały z drogi, sępy z drogi!

Wtenczas obłok zachodni wyrwał się spod słońca,
Gonił mię białym skrzydłem po błękitnym sklepie¹⁰;
On w niebie za takiego chciał uchodzić gońca,
Jakim ja byłem na stepie!
Nad głową moją zawisnął,
Taką groźbę za mną świsnął:

Obłok, Pustynia

«O szalony! gdzie on goni!
Tam pragnienie piersi stopi,
Obłok deszczem nie odkropi
Osypanej kurzem skroni;
Strumień na błoniu jałowem
Nie ozwie się srebrnym słowem,
Rosa, nim na ziemię spadnie,
Wiatr ją głodny w lot rozkradnie».

Daremnie grozi! pędzę i podwajam razy;
Obłok strudzony zaczął po niebie się slaniać,
Coraz niżej głowę skłaniać;
Potem oparł się na głązy.
A gdym oczy raz jeszcze ze wzdargą obrócił,
Jużem o całe niebo w tyle go porzucił.
Widziałem z twarzy, co on w sercu knował:
Zaczerwienił się od złości,
Oblał się żółcią zazdrości,
Na koniec jak trup szerniał i w górach się schował.

Pędź, latawce białonogi,
Sępy z drogi, chmury z drogi!

Teraz oczy kręgiem słońca
Okręciłem koło siebie.
I na ziemi, i na niebie
Już nie było za mną gońca.
Tu natura snem ujęta
Nigdy ludzkich stóp nie słyszy,
Tu żywioły drzemią w ciszy,
Jak niepłoszone zwierzęta,
Których stado nie ucieka,
Widząc pierwszą twarz człowieka.

Przestrzeń, Pustynia

Przebóg! Ja tu nie pierwszy! Śród piaszczystej kępy
Oszańcowane świecą się zastępy,
Czy błędzą, czy z zasadzki czatują na łupy?
Jeźdce¹¹ w bieli i konie straszliwej białości!

Trup, Duch, Gotycyzm

⁹majdan (daw.) — część środkowa łączyska (prętu) łuku, będąca uchwytem dla dłoni łuczніка. [przypis edytorski]

¹⁰sklepe — tu: sklepienie. [przypis edytorski]

¹¹jeźdce — w innych wydaniach: jezdce a. jeźdze; dziś popr. forma M. lm: jeźdźcy. [przypis edytorski]

Przybiegam — stoją; wołam — milczą; to są trupy!

Starożytna karawana
Wiatrem z piasku wygrzebana!

Na skieletach¹² wielbłądów siedzą jeźdźców kości.

Przez jamy, gdzie były oczy,
Przez odarte z ciała szczęki
Piasek strumieniem się toczy
I złowrogie szemrze jęki:
«Beduinie opętany!
Gdzie lecisz? tam huragany¹³!»

Ja pędzę, ja nie znam trwogi.
Pędź, latawce białonogi!
Trupy, huragany z drogi!

Huragan, z afrykańskich pierwszy wichrzycieli,
Przechadzał się samotny po żwiru topieli.
Obaczył mię z daleka, wstrzymał się i zdumiał,
I kręcąc się na miejscu, tak do siebie szumiał:
«Co tam za jeden z wichrów, moich młodszych braci,
Tak poziomego lotu, nikczemnej postaci,
Śmie deptać łądy, którym w dziedzictwie osiągnął?»
Ryknął i ku mnie w kształcie piramidy ciągnął.
Widząc, że był śmiertelny i nieustraszony,
Ze złości łąd nogą trącił,
Całą Arabiją¹⁴ zmącił

I jak gryf¹⁵ ptaka porwał mnie w swe szpony.

Oddechem ognistym palił,
Skrzydłami kurzawy walił,
Ciskał w górę, bił o ziemię,
Nasypywał żwiru brzemię.
Ja zrywam się, walczę śmiało,
Targam jego członków kłęby,
Ćwiertuję piaszczyste ciało,
Gryzę go wściekłymi zębami.

Huragan chciał z mych ramion w niebo uciec słupem:

Nie wydarł się; w pół ciała zerwał się i runął,
Deszczem piasku z góry lunął
I leży u nóg mych długim jak wał miejski trupem.

Odetchnąłem! ku gwiazdom spoglądałem dumnie;

I wszystkie gwiazdy, oczyma złotymi,
Wszystkie poglądały ku mnie;
Bo oprócz mnie nie było nikogo na ziemi.
Jak tu mile oddychać pierśmi całym!

Oddycham pełno! szeroko!
Całe powietrze w Arabistanie¹⁶
Ledwo mi na oddech stanie.

Wiatr,
Żywoty, Walka

Gwiazda, Niebo, Przestrzeń,
Ciało, Zwycięstwo

¹²skielec — dziś: szkielet. [przypis edytorski]

¹³huragan — jest to wyraz amerykański *urikan*, i oznacza straszliwą burzę tropikową. Ponieważ znajomy powszechnie w Europie, użyliśmy go zamiast wyrazów arabskich *Semum*, *Seser*, *Asyf* itp. w znaczeniu wicheru albo trąby powietrznej, zasypującej niekiedy całe karawany. Persowie nazywają go *Girdebad*. [przypis autorski]

¹⁴Arabija — dziś popr. forma B. lp: Arabię. [przypis edytorski]

¹⁵gryf — zwierzę fantastyczne o ciele lwa oraz głowie i skrzydłach orla, obecne w ikonografii asyryjskiej i egipskiej, a w mit. gr. poświęcone Apollinowi. [przypis redakcyjny]

¹⁶Arabistan — Arabia, nazwa całego Półwyspu Arabskiego, daw. również europejskiej części Turcji, zamieszkałej przez ludność kamowijącą po arabsku. [przypis redakcyjny]

Jak tu mile poglądać oczyma całemi!

Wytężyło się me oko
Tak daleko! tak szeroko!
Że więcej świata zasięga,
Niż jest w kole widnokręga.

Jak miło się wyciągnąć ramiona całemi!

Wyciągnąłem ku światu ramiona uprzejme,
Zda się, że go ze wschodu na zachód obejmę.
Myśl moja ostrzem leci w otchłanie błękitu,
Wyżej, wyżej i wyżej, aż do niebios szczytu.
Jak pszczoła topiąc żądło i serce z nim grzebie,
Tak ja za myślą duszę utopiłem w niebie!

Wzrok

Serce, Niebo

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z **Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur**.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na **Licencji Wolnej Sztuki 1.3**. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w **Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur**. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/farys>

Tekst opracowany na podstawie: Adam Mickiewicz, Poezje. T. 2, Wiersze z lat 1825-1855 (Pieśni - Sonety - Poezje patriotyczne, religijne i filozoficzne - Wiersze okolicznościowe - Bajki). Wyd. 2 poprawione, Krakowska Spółdz. Wydawnicza, Kraków 1928

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Narodową z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BN.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Sekuła, Justyna Lech, Marta Niedziałkowska, Weronika Trzeciak.

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przeznacz 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przeznacz darowiznę na konto: **szczegóły na stronie Fundacji**.